

Aleksandra Dębińska
Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
a_debinska@hotmail.com

Gaijin w Kraju Kwitnącej Wiśni

Stosunek Japończyków do cudzoziemców naznaczony jest szeregiem paradoksów. Kraj Kwitnącej Wiśni może szczycić się *omotenashi*, czyli tradycyjną gościnnością, jednocześnie sprawiając wrażenie hermetycznego, niedostępnego, szczególnie dla osób pragnących zagościć w nim na dłużej. I choć i to zmienia się stopniowo, Japonia pozostaje jednym z tych miejsc na świecie, gdzie szczególnie trudno zaaklimatyzować się cudzoziemcowi¹.

Tło historyczno-kulturowe

Japonia od dawna izolowała się od innych państw. W okresie Edo (1603–1868) jedną z koncepcji rządzącej wówczas rodziny cesarskiej Tokugawa była polityka *sakoku*, która polegała na odcięciu się od wpływów zewnętrznych. Była ona efektem coraz częstszych kontaktów z Portugalczycami czy Hiszpanami. Japończycy już wcześniej byli uprzedzeni do Europejczyków, do czego przyczyniły się kolonizacyjne zapędy Holendrów oraz Brytyjczyków. Jako działania agresywne traktowano także akcje chrystianizacyjne, szczególnie intensywne w XV wieku. Warto tutaj wyjaśnić, że chrześcijaństwo w żaden sposób nie może współgrać ze specyficzną strukturą japońskiego społeczeństwa, które opiera się na wartościowaniu i dokładnym ustalaniu pozycji społecznej danego mieszkańca. W 1578

¹ Pisząc „cudzoziemiec” lub „obcokrajowiec” mam na myśli osoby na stałe mieszkające w Japonii. Nie poruszam tutaj kwestii związanych z turystami.

roku przyjęto prawo zakazujące pod karą śmierci odprawiania chrześcijańskich obrzędów. Europejczyków nazywano wówczas *nanbanjin*, co należy tłumaczyć jako „barbarzyńcy z południa”².

W XVIII i XIX w. świat zachodni oraz Rosja usilnie próbowały skłonić Japończyków do odstąpienia od polityki izolacji. Na te zabiegi Kraj Kwitnącej Wiśni odpowiedział wówczas nowym dekretem: *ikoku sen uchiharai rei*, według którego władze nadbrzeżnych japońskich miejscowości miały pełne prawo do pojmania, a nawet zabicia każdego obcokrajowca, który wkroczy na ich ziemię³.

Za gwarancję niezależności Japonia uznała budowę imperium, w skład którego miały wchodzić sąsiednie państwa. Tymczasem jej stosunek do Zachodu był ambiwalentny. Z jednej strony nie kwestionowano jego przewagi technologicznej, z drugiej zaś pamiętano o złych skutkach dotychczasowych spotkań. Propagowana dotąd przez Japończyków idea *sonno joi* (pozbyć się barbarzyńców) przekształciła się w *wakon yosai* – „japoński duch, lecz zachodnia technologia”⁴.

Istotnego impulsu do zmiany strategii wobec Zachodu dostarczyły raporty tak zwanej „delegacji Iwakury” (nazwa pochodzi od nazwiska japońskiego dyplomaty, który w latach 1871–1873 zwiedził Europę oraz Stany Zjednoczone, badając tamtejsze rozwiązania, technologię, wynalazki)⁵. Pozwoliły one przełamać wiele negatywnych stereotypów i uprzedzeń, jakie żywili Japończycy, sprzyjając wzajemnemu zbliżeniu. Kraj Kwitnącej Wiśni zaczął czerpać wiele inspiracji z zachodniego modelu życia, a także zarządzania państwem. Japończycy, próbując dorównać innym mocarstwom, kopiowali konstytucję, system nauczania w szkołach, nawet sposób ubierania się (do tego momentu mężczyźni nadal nosili kimono). Warto podkreślić, że zmiany te nie podważyły oficjalnego stanowiska, zgodnie z którym naród japoński jest najwspanialszy i najważniejszy. Wśród Japończyków podtrzymywano również przekonanie, że cesarz za sprawą boskiej części swojej osoby przewyższa wszystkich innych władców.

Mówiąc jednak o niełatwych stosunkach Japończyków z Zachodem należy mieć na uwadze fakt, że Kraj Kwitnącej Wiśni nie szukał sojuszy także z innymi azjatyckimi narodami. „Azja dla Azjatów” – slogan głoszony podczas II wojny światowej – wyrażał przekonanie, że tylko Japończycy

² P. Theroux, *Pociąg widmo do Gwiazdy Wschodu*, Wołowiec 2010, s. 568–569.

³ Prawo to stało się m.in. powodem zatopienia statku handlowego Morrison. Por. T. Okraska, *Tron we krwi: refleksje nad przemianami okresu Meiji w Japonii*, „Pisma Humanistyczne” 2013, nr 11, s. 13–14.

⁴ Tamże, s. 26–27.

⁵ M. Stępień, *Podróż w poszukiwaniu wiedzy – szkic o misji Iwakury Tomomi*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej” 2016, nr 9, s. 15–26.

stworzeni są do tego, by pojąć władzę nad całą Azją. Koreańcy oraz Chińcy w zamian za „wyzwolenie” ich od władzy europejskich mocarstw mieli wyrażać dozgonną wdzięczność i uznawać Kraj Kwitnącej Wiśni za hegemon. Stosunki pomiędzy Japonią a Koreą nawiązane zostały niemal jednocześnie z otwarciem się Japonii na świat. Sprawowanie władzy w okresie Meiji (1868–1912)⁶ przez cesarza Mutsuhito miało zmierzać do modernizacji kraju oraz zakładało m.in. poszerzenie terytorium Japonii o nowe ziemie, dzięki którym „rasa Yamato” mogłaby zrealizować swoje ambicje polityczne, a także bogacić się. Kierunek ekspansji narzucał się sam: kontynent azjatycki⁷.

Dyskryminacja Koreańczyków w Japonii

Trudne w przeszłości relacje Japonii z Koreą Południową negatywnie rzutują na obecną sytuację obu państw. Od 1910 roku Korea była traktowana jako integralna część Kraju Kwitnącej Wiśni, co oznaczało przede wszystkim uznanie języka japońskiego za oficjalny i w konsekwencji japonizowanie całego narodu. Sędziowie, policjanci i inni pracownicy powiązani z wymiarem sprawiedliwości oraz organami bezpieczeństwa byli Japończykami. Kolonizatorzy mieli nieograniczone prawo do stosowania kar cielesnych, od osób, które przyływały do japońskich portów, wymagano odśpiewania hymnu cesarskiego. Obcokrajowcy niezający tej pieśni musieli wrócić do statku „na czworakach”⁸. Za jeden z najbardziej tragicznych momentów dla Koreańczyków żyjących w cieniu Kraju Kwitnącej Wiśni uznaje się Wielkie Trzęsienie Ziemi w Kanto z 1 września 1923 roku. O wywołanie trzęsienia oskarżono Koreańczyków, co stało się bezpośrednią przyczyną wymordowania 6 tysięcy osób. Podczas II wojny światowej naród koreański również zmagał się z okrutnymi represjami ze strony swoich sąsiadów. Szacuje się, że około 80–200 tys. Koreanek porwano, a później zmuszono je do świadczenia usług seksualnych dla japońskich żołnierzy⁹.

W okresie, gdy Korea stanowiła kolonię Kraju Kwitnącej Wiśni, jej przedstawiciele zamieszkałych w Japonii traktowano jak poddanych cesarza – mieli oni japońskie obywatelstwo, chociaż w sposobie ich traktowania nie sposób nie dopatrzeć się elementów dyskryminacji. Zmiany w statusie Koreańczyków przyniosła klęska Japonii w 1945 r. Władze Tokio zaczęły

⁶ Okres pomiędzy Edo (1603–1868) a Taishou (1912–1926).

⁷ T. Okraska, *Tron we krwi...*s. 30–31.

⁸ P.J. Herzog, *Japan's Pseudo-Democracy*, Nowy Jork 1993.

⁹ *The horrific story of Korea's comfort women – forced to be sex slaves during World War Two*, <http://www.telegraph.co.uk/women/life/the-horrific-story-of-koreas-comfort-women--forced-to-be-sex-sl/>, [dostęp: 01.12.2017].

traktować swoich skolonizowanych poddanych jak obcokrajowców. Dwa lata później formalnie zostali poddani przepisom *gaikokujin toroku rei*, a więc „rejestracji obcokrajowców”, a ich status jako „obcych” przypieczętował traktat pokojowy z San Francisco z 1952 r. oraz „Ustawa o rejestrze obcokrajowców” z tego samego roku. Podpisany w 1965 r. traktat o normalizacji stosunków pomiędzy Japonią a Koreą Południową nie nadawał jednak Koreańczykom statusu obywateli, lecz jedynie stałych mieszkańców. Uniemożliwiało to oczywiście pełnoprawne funkcjonowanie w japońskim społeczeństwie¹⁰.

Nierównoprawny status Koreańczyków żyjących w Kraju Kwitnącej Wiśni pozostaje sprawą nierozwiązaną do dziś. Choć w Japonii funkcjonują koreańskie szkoły prywatne, nie są one uznawane przez ministerstwo za ogólnokształcące, lecz zawodowe, nie dające zatem prawa do studiowania na japońskich uczelniach. Studenci koreańskich szkół nie mogą uczestniczyć w rozgrywkach sportowych – czy to ogólnokrajowych, czy prefekturalnych. Wiele prywatnych firm nie chce zatrudniać Koreańczyków, zatrudnionym zaś oferuje się najczęściej nisko płatne stanowiska. Znaczna część zarządców nieruchomości wymaga od najemców dokumentu, który potwierdzałby ich status stałego mieszkańca – status, który przysługuje wyłącznie Japończykom. Nawet małżeństwa koreańsko-japońskie są w Kraju Kwitnącej Wiśni tematem tabu. Współczesny negatywny obraz Koreańczyka tworzy także przekonanie, że to właśnie przedstawiciele tego narodu opanowali rynek automatów do gier, klubów dla mężczyzn oraz restauracji, a więc obszar aktywności szkodliwej, sprzecznej z etosem *salarymana* – Japończyka, który całe swoje życie poświęca pracy, jest głową rodziny, zapewnia jej odpowiedni byt i poczucie bezpieczeństwa. Trudno nie zgodzić się z opinią Guy’a Sormana:

Żółte niebezpieczeństwo, które przez długi czas niepokoiło Europejczyków, teraz stało się obsesją Japończyków: jest się zawsze jakimś Murzynem lub Żółtkiem dla kogoś innego [...]. Żółci, postrzegani z Japonii, to Chińczycy, Filipińczycy, Koreańczycy¹¹.

Współczesne realia

Obecnie Japonia jest państwem wysoko rozwiniętym, charakteryzującym się nielicznym odsetkiem obcokrajowców – zaledwie 1,6% z 127 milio-

¹⁰ *Przełom w sprawie „pocięzycielek” a relacje japońsko-koreańskie*, <http://japonia-online.pl/article/596>, [dostęp: 01.12.2017].

¹¹ G. Sorman, *W oczekiwaniu barbarzyńców*, Kraków 1997, s. 107.

nów mieszkańców to osoby innych narodowości, co stanowi ewenement na tle innych krajów wysoko rozwiniętych, zwłaszcza tych, które borykają się z problemem starzenia się społeczeństwa. Wskaźnik naturalizacji wynosi zaledwie 5/1000 cudzoziemców¹². Przepisy określające warunki uzyskania obywatelstwa wciąż są wyjątkowo restrykcyjne. Różnicę pomiędzy Japonią a państwami należącymi do Unii Europejskiej widać najwyraźniej na przykładzie nadawania obywatelstwa dzieciom imigrantów. W japońskiej „Ustawie o obywatelstwie” figuruje artykuł, w którym wyraźnie podkreślone jest, iż dzieci imigrantów dziedziczą obywatelstwo po rodzicach – jest to zatem nabycie poprzez więzi krwi, nie zaś przez zasadę ziemi¹³. Japonia nie daje możliwości dzieciom obcokrajowców (nawet tym mieszkającym od wielu lat w tym kraju) na automatyczne nabycie tamtejszego obywatelstwa, a co za tym idzie ochronę przez prawo porównywalną z obywatelami japońskimi. W Japonii niemożliwe jest również posiadanie dwóch obywatelstw. We wspomnianej ustawie pojawia się przepis informujący o tym, iż obcokrajowiec starający się o japońskie obywatelstwo musi zrzec się poprzedniego. Warunki naturalizacji obcokrajowców są określone dość ogólnikowo, zaś formalności związane z tym procesem są niezwykle żmudne. Obcokrajowiec musi bowiem zebrać szereg dokumentów, m.in. rejestry rodzinne, akty zgonu czy urodzenia, nawet opis najbliższych krewnych¹⁴. Wszystkie te zaświadczenia konieczne są do figurowania w tzw. japońskim rejestrze rodzinnym (jap. *koseki tohon*)¹⁵. Informacje na temat dochodów, opłacanych podatków czy opis pracy zawodowej są niezbędne, aby można było zweryfikować, czy dany aplikant nie jest zagrożeniem dla japońskiego społeczeństwa. Innymi słowy, czy nie będzie obciążeniem dla tamtejszej pomocy społecznej.

Rygorystyczna „Ustawa o obywatelstwie” utrudnia przyjeźdnym zaklimatyzowanie się w Japonii. Konieczność zrzeczenia się dotychczasowego obywatelstwa jest zapewne istotną barierą dla osób emocjonalnie związanych z dotychczasową ojczyzną. Uregulowania prawne uzasadniają stereotyp Japonii jako kraju, który nie zachęca przyjeźdźnych do oswojenia się z nim.

Od wielu lat toczą się spory związane z określeniem *gaijin* (jap.) odnoszącym się do obcokrajowca. Dla Japończyków i niektórych osób innych

¹² D. Takahashi, *Polityka naturalizacyjna Japonii*, Kraków 2015, s. 33–34.

¹³ R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 2005.

¹⁴ *Guidelines for Permission for Permanent Residence*, <http://www.moj.go.jp/content/000099622.pdf>, [dostęp: 30.11.2017].

¹⁵ Informacje na ten temat czerpałam ze strony internetowej japońskiej ambasady: <https://jp.usembassy.gov/>, [dostęp: 01.12.2017].

narodowości nie jest ono obraźliwe, jednak dla wielu słowo to ma dość negatywny wydźwięk i uznawane jest za niepoprawne politycznie. Określenie to jest uproszczoną wersją słowa *gaikokujin* (jap.), oznaczającego obcokrajowca. Gdyby przyjrzeć się poszczególnym znakom *kanji*, tworzącym ten wyraz, dwa pierwsze oznaczają „obcy kraj”, ostatni zaś „osobę”¹⁶. Pejoratywne konotacje tego określenia są uwarunkowane historycznie, bowiem w XIII w. nazywano tak osobę, która w rozumieniu określonej społeczności uznawana była za wroga. Później *gaijinem* nazywany był Japończyk, który po prostu nie był znany przez konkretne grono osób (ktoś spoza rodziny czy grupy społecznej), a zatem był traktowany z pewnym dystansem. Wyraz ten w późniejszym czasie zaczął funkcjonować jako określenie niechcianych w Japonii obcokrajowców, a nawet Japończyków, którzy po dłuższej nieobecności powrócili do ojczyzny. Byli oni „napiętnowani” związkiem z innym (w domyśle – gorszym) społeczeństwem. Aby ukazać specyfikę typowego dla Japończyków postrzegania relacji z cudzoziemcami, warto przywołać powiedzenie: *hito wo mitara dorobou to omoe* – „Kiedy widzisz człowieka, uznaj, że to złodziej”. W innej wersji sentencji w miejscu „człowieka” pojawia się „cudzoziemiec”¹⁷.

Japoński serwis internetowy Debito opublikował skan artykułu zamieszczonego w piśmie „Asahi”, poruszającego temat dyskryminacji oraz mowy nienawiści. Zagadnienie zostało przedstawione przy pomocy rysunków, które wyjaśniają, w jaki sposób objawia się w Japonii rasizm¹⁸.



¹⁶ Podaję za internetowym słownikiem języka japońskiego „WaKan”. <http://wakan.manga.cz> [dostęp: 12.12.2017].

¹⁷ D. Buchanan, *Japanese Proverbs and Sayings*, Oklahoma 1965, s. 235.

¹⁸ Oct 5's Asahi on NJ discrimination and what to do about it, <http://www.debito.org/?p=1928>, [dostęp: 04.12.17 r.].

W historyjce przypominającej komiks pojawiają się agenci handlu nieruchomości, którzy nie chcą obsłużyć cudzoziemców. Takie sytuacje rzeczywiście zdarzają się dość często, rzadziej co prawda w wielkich miastach niż na prowincji. Być może zresztą powodem nie są tu uprzedzenia, lecz nieznamość języka angielskiego i związana z tym obawa przed ośmieszeniem się bądź upokorzeniem. Kolejny fragment rysunku komentuje niechęć wielu firm do zatrudniania cudzoziemców na stanowiskach związanych z pracą umysłową.



Kolejne obrazki przedstawiają dyskryminację widoczną wśród dzieci (japońskie kilkulatki z rysunku krzyczą tu „Gaijin!”), niechęć wobec cudzoziemców okazywaną w środkach komunikacji publicznej (współpasażerowie wyraźnie nie chcą siedzieć obok obcokrajowca). Marcin Bruczowski w pracy *Bezsenność w Tokio* zauważa, że przywoływanym często uzasadnieniem podobnych zachowań jest zapach perfum, który dla nosa Japończyka jest obcy i w żaden sposób nie kojarzy się z elegancją.



W historyjce obrazkowej Japończyków przedstawia się jako osoby, które wręcz panicznie boją się starcia z obcokrajowcami, szczególnie kłudziony jest tutaj nacisk na domniemane spotkanie po zmroku. Wizerunek

cudzoziemca nierzadko w Japończykach wywołuje lęk, a przynajmniej pewien niepokój. Policja nierzadko bez konkretnego powodu przeszukuje przyjezdnych z zagranicy. Taki obraz stosunku Japończyków do obcokrajowców zdaje się potwierdzać materiał dostępny na platformie YouTube. Film zawiera wywiady, jakie młody Japończyk przeprowadził ze swoimi rodakami (w wieku 20–25 lat). Większość odpowiedzi na pytanie o stosunek do cudzoziemców ujawnia strach przed nimi, a zarazem – wyrażany w skrajnie entuzjastyczny sposób – szacunek do własnej kultury i narodu¹⁹.

Anna Ikeda w pracy *Życie jak w Tochigi. Na japońskiej prowincji* opisuje rytuał korzystania z *onsenu* (japońskiej łaźni zbudowanej na gorącym źródle):

W momencie wchodzenia do *onsenu* powinno się być już wyszorowanym i czystym jak kryształ [...] Dziewięćdziesięcioletnia babcia mojego męża przed wejściem do wody ledwo spryskuje się pod prysznicem. W Japonii nikt nie zgani za to starszej osoby. Można natomiast, owszem, ochrzcić cudzoziemca albo nawet odmówić mu wstępu [...] ²⁰.

Pisarka podaje również, że na Hokkaido zaprzestano wpuszczania „gajjinów” do gorących źródeł, uzasadniając to faktem, iż są „niedomyci” i „zbyt prostacy”. Zapewne zachowanie cudzoziemców wynikało z nieznamośności rytuałów związanych z kąpielą. Ciekawostką jest fakt, że do japońskich źródeł kategorycznie zabrania się wstępu osobom posiadającym tatuaże (po terenie kąpieliska można przemieszczać się w ręczniku, zaś w wannach przebywa się nago, niemożliwe jest więc ukrycie ozdoby) i w tym wypadku narodowość osoby jest nieistotna. Niechęć do tego typu ingerencji w swoje ciało jest spowodowana lękiem przed japońską mafią – *yakuzą*, której członkowie charakteryzują się mocno wytatuowanym ciałem. Na drzwiach restauracji, klubów lub sklepów widuje się również tabliczki informujące, iż „nie obsługuje się tu cudzoziemców”; powodem odmowy nie są jednak na ogół uprzedzenia, lecz nieznamość języków obcych.

Stosunek społeczeństwa japońskiego do cudzoziemców stał się także przedmiotem badań statystycznych. Według artykułu opublikowanego 31 marca 2017 r. w serwisie internetowym „The Guardian”²¹ niemalże jedna trzecia obcokrajowców mieszkających w Kraju Kwitnącej Wiśni

¹⁹ *Do Japanese Want Multiculturalism in Japan? (Interview)*, <https://www.youtube.com/watch?v=BLUGOu7ZmPQ> [dostęp: 04.12.17 r.]

²⁰ A. Ikeda, *Życie jak w Tochigi. Na japońskiej prowincji*, Warszawa 2012.

²¹ *Japan racism survey reveals one in three foreigners experience discrimination*, <https://www.theguardian.com/world/2017/mar/31/japan-racism-survey-reveals-one-in-three-foreigners-experience-discrimination>, [dostęp: 04.12.2017].

oświadcza, iż doświadczyła dyskryminacji, objawiającej się najczęściej pod postacią obraźliwych uwag dotyczących ich pochodzenia. Japońskie ministerstwo sprawiedliwości, zaangażowane w problem, przeprowadziło wywiady z obcokrajowcami, aby dokładnie zbadać sytuację, móc poznać ich doświadczenia związane z rasizmem w Kraju Kwitnącej Wiśni. Niedawno odnotowano tam nagły wzrost liczby zagranicznych gości, co związane jest z nadchodzącymi Mistrzostwami Świata w Rugby, które odbędą się w 2019 r. oraz Igrzyskami Olimpijskimi w 2020 r. Premier Shinzo Abe deklaruje, iż czuje presję w związku z tymi wydarzeniami, świadomy tego, iż Japończycy są narodem raczej nieufnym wobec obcych. Rząd przesłał ankietę do 18,5 tys. obcokrajowców w całym kraju, lecz otrzymał tylko 4225 odpowiedzi. Około jedna trzecia respondentów przyznała, że „często” lub „czasami” czuła się dyskryminowana. Negatywne komentarze kierowane do obcokrajowców najczęściej wychodziły z ust osób im nieznanymi, jednakże część ankietowanych wskazało na swoich przełożonych, podwładnych czy współpracowników. Co gorsza, problemy w miejscu pracy nie ograniczały się tylko do uwag słownych. Jak podaje „The Guardian”, jedna na cztery osoby wyznała, że odmówiono jej zatrudnienia, kierując się wyłącznie jej pochodzeniem. Co piąty respondent zaś uważał, że otrzymywał znacznie mniejsze pensje, aniżeli Japończycy zatrudnieni na tym samym stanowisku. Niemalże połowa respondentów przyznała, iż miała styczność z dyskryminacją mieszkaniową. Niektórzy z nich widzieli nawet ogłoszenia informujące o niemożności wynajmowania lokalu przez obcokrajowców. Badanie wykazało popularność postawy ksenofobicznej w społeczeństwie japońskim. Rząd postanowił edukować swoich rodaków w zakresie praw człowieka oraz informować cudzoziemców o wsparciu, na jakie mogą liczyć w przypadku poczucia dyskomfortu. W czerwcu ubiegłego roku Japonia wprowadziła prawo przewidujące ściganie zachowań nienawistnych, nie przewidujące jednakowoż realnych kar.

Niewątpliwie zjawisko dyskryminacji w Kraju Kwitnącej Wiśni istnieje. Co gorsza, nie jest to zjawisko objawiające się sporadycznie. Banki, urzędy, szpitale czy inne lokale publiczne to miejsca, w których najczęściej dochodzi do nieprzyjemnych sytuacji. Sam premier oskarżany jest o współpracę z grupą Moritomo Gakuen, szerzącą m.in. propagandę nacjonalistyczną. Zdaniem socjolog Atsuko Handa specyfika kulturowa Japonii powoduje, że nieporozumienia i konflikty na tle narodowościowym wynikają często z nieświadomości, iż konkretne zachowania mogą być odebrane przez cudzoziemców jako obraźliwe. Ponadto mowa nienawiści nie spotyka się tu z potępieniem porównywalnym z tym, jakie ma miejsce choćby w krajach

zachodnich. Słyszy się niejednokrotnie usprawiedliwienia dla przemocy słownej, korzystnej rzekomo dla społecznej dyscypliny i sprawnego funkcjonowania państwa.

Przepisy prawa japońskiego czynią naturalizację procesem trudnym i uciążliwym – jednak nie uniemożliwiają go. Świadczy o tym choćby nie-mała jednak grupa cudzoziemców zamieszkałych na wyspach. Należy także podkreślić, że jakiegokolwiek rozważania nad zjawiskiem nietolerancji czy ksenofobii w Japonii nie mogą pomijać kwestii fundamentalnych różnic, jakie oddzielają kulturę japońską od innych, w tym od kultury zachodniej. Te różnice, będąc powodem fascynacji wielu mieszkańców świata Krajem Kwitnącej Wiśni, sprzyjają zarazem wzajemnemu niezrozumieniu i powstawaniu stereotypów – po obu stronach.

Znaczenia tych różnic świadom jest także, przywołany już autor *Bezsenności w Tokio*:

Tutaj nic nie jest biało-czarne. Ani prawo, ani moralność, ani obyczaje. Nie ma bieli i czerni – jest tysiąc pastelowych odcieni. Nawet pacjent nie jest zdrowy albo chory, a jak już jest chory, to nie na konkretną chorobę, którą dałoby się nazwać po łacinie²².

Aleksandra Dębińska

Gaijin in the Land of the Rising Sun

Interference in the political and cultural sphere of Japanese society has undoubtedly left its mark on the contemporary perception of foreigners by the Japanese. Over the years, the Japanese have created a rather negative image of foreigners, whom they finally called as “barbarians”. What is extremely important, the article raises problems connected not with tourists, but foreigners permanently residing in the Land of the Rising Sun. I present in it how the Japanese now receive other nationalities and how they defend themselves against them through even restrictive law.

Keywords: discrimination, intolerance, Japan, foreigners

Słowa kluczowe: dyskryminacja, nietolerancja, Japonia, obcokrajowcy

²² M. Bruczkowski, *Bezsenności w Tokio*, Warszawa 2004, s. 206.